

TADEUSZ ŁEPKOWSKI

## O POLSKĄ SYNTEZĘ DZIEJÓW AMERYKI ŁACIŃSKIEJ XIX i XX w.

1. Na samym wstępie pozwolę sobie postawić pytanie zasadnicze. Czy istnieje dziś, w Polsce schyłku 1971 r., pilna potrzeba opracowania syntetycznego zarysu historii Ameryki Łacińskiej ostatniego dwuwieczia? Wiem oczywiście, że osoby zgromadzone w tej sali odpowiedzą twierdząco. Domyślam się zarazem, że mogą potraktować moje pytanie jako żartobliwe krygowanie się wypowiadającego te słowa przed swym audytorium. Zapewniam jednak Państwa, że postawione tu pytanie nie należy do kategorii retorycznych. Doświadczenie uczy mnie, że inicjatywy, których racjonalności i sensowności nikt rozsądny nie powinien poddawać w wątpliwość, często oceniane bywają sceptycznie lub wręcz negatywnie. Już słyszę dobiegający spoza tej sali głos wypowiadający sakramentalną formułę tzw. realistów: „istnieje hierarchia potrzeb, a pamiętać wypada, iż mamy pilniejsze, ważniejsze zadania”. Tak, oczywiście, mamy. Tyle, że potrzeby i zadania zmieniają się. Nazbyt często brak wyobraźni i wyczucia perspektyw powoduje, że czujemy się „zaskoczeni” nowymi potrzebami. W refleksji nad naukami historycznymi, nad ich planowaniem, patrzeć musimy w daleką przyszłość, myśleć nie tylko o jutrze, lecz przewidywać to, czego za lat kilka lub kilkanaście wymagać będzie rozwój naszej kultury, czego domagać się będzie społeczeństwo. Jednocześnie, jak sądzę, powinniśmy — my, którym leży na sercu rozwój badań latyno-amerykańskich — rozbudzać nowe zaciekawienia intelektualne, kształtować, rozwijać i wzbogacać potrzeby naukowe, kulturalne i polityczne naszego społeczeństwa, rozkrzewiać rzetelną wiedzę.

Rozwój badań powszechnodziejowych w naszym kraju jest niestety nieporównanie słabszy niż rozwój badań nad historią ojczyzną. Do truzimów zaliczyć wypada stwierdzenie, że pierwszym obowiązkiem historyków polskich jest studiowanie i popularyzowanie historii narodowej. Przyjęcie tej prawdy nie zmienia w niczym mojej opinii, że w ostatnich zwłaszcza latach nastąpiło w badaniach i w upowszechnianiu wiedzy historycznej niebezpieczne zwichnięcie proporcji między narodowym a powszechnym.

Pragnę podkreślić, że nie tyle i nie tylko idzie mi o zestawienie liczby naukowych i popularnonaukowych prac z zakresu dziejów Polski i z kręgu problematyki dziejów powszechnych, ani też o smutne dla nas porównanie rozmachu badań powszechnodziejowych w USA i niektórych krajach europejskich (łącznie z socjalistycznymi) ze stanem historii powszechnej w Polsce. Idzie mi przede wszystkim o zerwanie z wąskim, parafiańskim, przyczynkarskim, skrajnie polonocentrycznym traktowaniem dziejów ojczyźnych na rzecz traktowania i ujmowania historii Polski jako integralnej części ogólniejszych procesów historycznych. Idzie nadto

o pojmowanie, o właściwe rozumienie współczesnego nam świata, o rozumienie jego dylematów i tendencji rozwojowych. Aby to osiągnąć należy — mimo wszelakich przeszkód, a zwłaszcza wbrew myślowemu tradycjonalizmowi i konserwatyzmowi — forsować rozwój jakże cennych i inspirowanych badań porównawczych oraz aktywnie uprawiać historię powszechną, w tym pozaeuropejską. Nie mogą wystarczyć tłumaczenia najlepszych nawet prac obcych. Polityka naukowa bazująca li tylko na tłumaczeniach jest polityką bierności. Współcześni historycy polscy powinni — jak sądzę — ograniczać się do studiów europoznawczych. Studia nad Ameryką, Afryką lub Azją mogą, poza innymi ogólniejszymi wartościami, wnieść niemało do lepszego rozumienia dziejów ojczystych.

Jestem w pełni świadomy tego, że hierarchia zaangażowanych w badania sił i środków nie ulegnie, mimo nawet postulowanej przeze mnie zmiany proporcji w ich rozłożeniu, zasadniczemu przesunięciu. Jest w pełni zrozumiałe, że na pierwszym planie pozostanie Polska, na drugim Europa (w tym przede wszystkim Europa środkowo-wschodnia), na trzecim dopiero kraje pozaeuropejskie. Idzie o to, by ofensywę historiograficzną prowadzić jednocześnie na kilku frontach.

2. Wysunięty przez Pracownię Dziejów Ameryki Łacińskiej i Afryki Instytutu Historii PAN projekt opracowania syntezy dziejów Ameryki Łacińskiej XIX i XX w. ma na celu (posłużę się tu terminologią wojskową, czyniąc to pod wpływem ożywionej dyskusji nad referatem o armiach latynoamerykańskich) podjęcie próby ofensywy na odcinku, na którym wprawdzie można było ostatnimi czasy odnotować już pewną aktywność, ale aktywność ta zredukowała się do działalności patroli.

Rozumienie współczesnego świata nie jest możliwe bez gruntownej, wszechstronnej znajomości rozwoju historycznego, zwłaszcza czasów nam najbliższych, bez dojrzałej świadomości historycznej i głębokiej historiograficznej kultury. Wydaje mi się rzeczą oczywistą, że w interesującym nas zakresie latynoamerykanistycznym dzieje nowożytnie i najnowsze (a biorę tu pod uwagę realne rozpoznanie naszych możliwości) powinny w najbliższym czasie uzyskać stanowisko priorytetowe.

Dlaczego jednak postuluję opracowanie dziejów Ameryki Południowej i Środkowej ostatnich dwóch stuleci? Można przecież wysunąć tezę, że — jak każe frazeologia polityczna — „na obecnym etapie” wystarczy zarys dziejów latynoamerykańskich XX wieku. Takie rozwiązanie proponuje np. wydany przed ośmiu laty, kiedy jeszcze latynoamerykanistka w ZSRR nie była tak bardzo rozwinięta jak dzisiaj, podręcznik radzieckiego autora Revunenkowa<sup>1</sup>. Myślę, że koncepcja ograniczenia projektowanej syntezy do ostatniego półwiecza byłaby błędna. Okres minionych 160—170 lat, zwany w historiografii latynoamerykańskiej „narodowym”, stanowi w moim przekonaniu wyraźnie wyodrębnioną całość. Wielu istotnych dylematów ostatnich dwóch pokoleń Latynoamerykanów nie można postrzec i zrozumieć bez gruntownej znajomości historii XIX stulecia. Liczne dzieła publicystyczne, ekonomiczne i politologiczne mówiące o współczesnej Ameryce Łacińskiej, nawet te cenne i wartościowe, ślizgają się na ogół po powierzchni zjawisk, gdyż nie

<sup>1</sup> V. G. Revunenkov, *Istorijska stran Latinskoj Amieriki v novijejszeje vrijeme*. Moskwa 1963.

uwzględniają historycznej głębi, a więc rozwoju, zmienności i długiego trwania.

Prawda, że rosnąca w ostatnich paru dekadach gospodarcza i polityczna rola latynoamerykańskiego subkontynentu skłaniać powinna do szerszego potraktowania dziejów współczesnych. Można jeszcze dodać, że ściśle państwowe, gospodarcze, kulturalne stosunki polsko-latynoamerykańskie mają metrykę zaledwie czterdziestoletnią lub pięćdziesięcioletnią, a zacieśniły się dopiero w latach ostatnich. Pamiętać jednak trzeba, że masowa emigracyjno-polonijna obecność nasza w Ameryce Południowej trwa już ponad sto lat, że zatem dzieje schyłku XIX w. nie są z polskiego punktu widzenia sprawą obojętną. Nie zapominajmy też, że polskie materiały źródłowe do spraw emigracyjnych jak też i do wewnętrznych dziejów południowoamerykańskich sięgają ostatniego stulecia.

Przedstawione na naszej konferencji referaty, a także głosy w dyskusji wykazały — jak mi nie mam — konieczność łącznego traktowania XIX i XX w. Jest natomiast kwestią dyskusyjną, którą poddaję pod rozważenie Państwa, czy nie należałoby położyć szczególnie wielkiego nacisku na dzieje naszego stulecia, czy zatem część dwudziestowieczna projektowanego dzieła nie powinna być obszerniejsza od dziewiętnastowiecznej.

3. Opracowanie syntetycznego zarysu dziejów Ameryki Łacińskiej XIX i XX w. jest w naszych obecnych warunkach możliwe i realne, lecz, zdaję sobie z tego sprawę, ogromnie trudne. Realność naszych zamierzeń opiera się na kilku przesłankach.

Po pierwsze, działa i pracuje grupa młodych historyków, zespół ludzi o pewnym już doświadczeniu naukowobadawczym i dużym zasobie energii, zapału i pasji.

Po drugie, pracownia, którą reprezentuję, stanowi bazę organizacyjną wprawdzie skromną, ale zapewniającą minimum potrzebne do podjęcia ambitnych zadań.

Po trzecie, inicjatywa nasza ma poparcie kierownictwa Instytutu Historii oraz władz Polskiej Akademii Nauk. Poparcie to, mam nadzieję, a chciałbym mieć pewność, będzie rosnąć, a nie maleć w miarę postępów naszej pracy.

Po czwarte, możemy liczyć na pomoc i współdziałanie kolegów etnologów zgrupowanych w prężnym naukowo ośrodku poznańskim, socjologów, ekonomistów, geografów, ekspertów z różnych dziedzin nauk politycznych, a także publicystów specjalizujących się w problematyce latynoamerykańskiej.

Jednocześnie jednak, nie ma co tego ani ukrywać, ani umniejszać, piętrzą się przed nami nader poważne trudności. Jest nas, latynoamerykanistów-historyków bardzo niewielu, krajowa baza bibliograficzna jest wąska, a środki finansowe na zakup książek skąpe. Warsztat naszej pracy wciąż przypomina warsztat rzemieślniczy. Co ważniejsze, znajomość z autopsji krajów, jest — jak to podkreślił w swym referacie dr Marcin Kula — niepokojąco słaba. Jest rzeczą oczywistą, że podstawę solidnej syntezy zapewnia nie tylko znajomość podstawowych źródeł. Zespół opracowujący syntezę, a myślimy wszak o pracy kolektywnej, powinien składać się z badaczy mających już za sobą rzetelne prace monograficzne, te zaś w naszym środowisku są nieliczne, a większość z zaplanowanych dopiero dojrzeje. Rozumiejąc wszelkie ograniczenia i trudności, mamy

prawo liczyć na stałą, konsekwentnie okazywaną pomoc władz naukowych w zakresie uzupełniania naszego warsztatu i umożliwienia wyjazdów naukowobadawczych do krajów Ameryki Łacińskiej. Od tej pomocy zależy niewątpliwie kształt, jakość i poziom oraz termin wykonania naszej przyszłej syntezy. Kompilację z dodatkiem poloników wyprodukować jest stosunkowo łatwo. Pragniemy jednak zrobić wszystko, co będzie możliwe, by nasza synteza zwykłą kompilacją nie była. Zapewne, nie zdołamy uniknąć chodzenia niektórymi utartymi ścieżkami i nic w tym złego, byleby te ścieżki dokądś prowadziły. Nie potrafimy zapewne dać w pełni oryginalnego, nowatorskiego zarysu. Pragniemy jednak, a przekonany jestem, że jesteśmy w stanie to osiągnąć, zaprezentować dzieło rzetelne, w niektórych aspektach oryginalne, a nawet nowatorskie, nie zaś — jak to niestety bywało w naszym dziejopisarstwie powszechnym — dostarczyć czytelnikowi zwykłej składanki, a raczej „przepisywanki” z kilkunastu książek. Nie potrzebuję dodawać, że to, czym dysponujemy w Polsce (materiały źródłowe i opracowania erudycyjne), musimy wykorzystać jak najsumienniejsze.

W naszej przyszłej, trudnej pracy nadmierny pośpiech byłby zgubny. Mamy przed sobą dobre kilka lat wytężonej roboty. Ważne jest, jak sądzę, rozważne zaplanowanie poszczególnych faz przygotowań do opracowania syntezy. Należy odrzucić wszelkie tendencje do przeskakiwania etapów. Nie jestem zwolennikiem nadmiernego, a paraliżującego niektórych badaczy perfekcjonizmu, lecz odnoszę się ze zdecydowaną niechęcią do znanego i u nas uspokajania się formułą niebezpieczną, że skoro w ogóle nie mamy syntezy, to właściwie każdy półprodukt jest już istotnym osiągnięciem.

4. Przechodzę obecnie do przedstawienia ogólnej, wstępnej koncepcji syntezy dziejów Ameryki Łacińskiej XIX i XX w. Od razu narzuca się konieczność bliższego określenia, co mianowicie mam na myśli.

Syntezą historyczną nazywam konstrukcję uogólniającą, dającą zwartą odpowiedź na zasadnicze pytania badawcze, zmierzającą do całościowego przedstawienia procesu historycznego. Podkreślenie przymiotnika „historyczna” ma na celu zaakcentowanie dynamicznego charakteru opracowania, które bazować będzie na rygorystycznym stosowaniu ściśle naukowych, historycznych metod badawczych. Osiągnięcia, dane i informacje oraz metody takich nauk jak np. etnologia, socjologia, prawoznawstwo, ekonomia, geografia muszą być i będą spożytkowane w toku konstruowania syntezy, lecz zostaną podporządkowane historycznym metodom i dyrektywom metodologicznym oraz historycznemu oglądowi przedstawianych problemów. Nie sądzę, by takie postawienie sprawy mogło być uznane za zaborczo-agresywne zakusy wobec różnych nauk społecznych, jest bowiem rzeczą oczywistą, że w danym przypadku etnologia np. lub socjologia pełnią wobec historii rolę nauk posiłkujących. W innej konfiguracji historia z kolei może pełnić i pełni tę rolę wobec socjologii lub etnografii.

Co rozumieć pod terminem Ameryka Łacińska? Odpowiedź jest prosta. Idzie tu o całą Amerykę Południową i Środkową oraz część Północnej (Meksyk). Nazwy „Ameryka Łacińska”, mylącej często, dawniej i obecnie zastępowanej niekiedy innymi określeniami, używam przede wszystkim ze względów praktycznych. Jednakże nie tylko dlatego. Mimo istnienia

Ameryki indiańskiej i Ameryki afrykańskiej, a więc terytoriów i grup etnicznych słabo lub wcale nie zlatynizowanych, wiele istotnych i oczywistych, jak sądzę, przyczyn skłania nas do podkreślenia etnicznego, kulturowego i politycznego związku subkontynentu z romańskimi krajami Europy, Hiszpanią i Portugalią przede wszystkim, ale też z Francją i Włochami. Używany ostatnio w dziejopisarstwie, m.in. przez Ruggiero Romano termin Ameryka Południowa i Środkowa jest z pewnością mniej europocentryczny lecz nieprecyzyjny, gdyż może błędnie sugerować, że Meksyk nie wchodzi w jego zakres. Proponuję zatem, by — mimo całej dyskusyjności tego terminu — pozostać przy nazwie Ameryka Łacińska.

Wróćmy teraz do koncepcji syntezy. Można wyróżnić kilka rodzajów konstrukcji syntetycznych. Tę, którą uważam za najwłaściwszą, zgodną z marksistowskim oglądem historii, jest synteza dialektyczna. „Syntezy dialektyczne — pisze Jerzy Topolski — to takie, które łączą moment ciągu genetycznego z momentem struktury, czyli takie, gdzie ciągi genetyczne przedstawia się bez rozrywania struktur”<sup>2</sup>.

Nie potrzebuje dodawać, że konsekwentnie zbudowana synteza dialektyczna jest w założeniu konstrukcją integralną, czyli uwzględniającą i prezentującą wszystkie aspekty, uwarunkowania i treści rozwoju społecznego. Nie sądzę wszakże, by koncept historii integralnej był czymś innym niż idealnym modelem. Praktyka dziejopisarska uczy, że możemy i powinniśmy dążyć do integralnego ujmowania historii, jednak nie widzę większych szans pełnej realizacji koncepcji historii integralnej.

Historiografia dotycząca Ameryki Łacińskiej (podobnie jak historiografia innych kontynentów i historiografia podejmująca próby globalnego przedstawiania procesu dziejowego) prezentuje dwa podstawowe typy ujęć syntetyzujących.

Pierwszy typ, to syntezy świadomie zwężone chronologicznie, nieraz też geograficznie, w zasadzie monotematyczne. Mam tu na myśli syntetyczne zarysy dziejów gospodarczych, gospodarczo-społecznych lub różne historie kultury. Przypomnę tu klasyczną pracę Vicensa Vivesa, a także studia Simona Hansona, Rai Laipata, Celso Furtado czy Pierre Leona<sup>3</sup>. W zakresie rozmaicie ujętych i pojmowanych dziejów kultury warto wspomnieć tytułem przykładu dzieło J. L. Langnasa i G. Massa *Historia de la civilización latinoamericana* (1965). Do uznanych prac jeszcze bardziej wyspecjalizowanych należy wielokrotnie wznawiana książeczka Pedro Henriqueza Ureña o dziejach kultury hispanoamerykańskiej<sup>4</sup>. Przed kilku miesiącami ukazał się w Paryżu ciekawy zarys przeznaczony dla szerokiego kręgu odbiorców, wspólne dzieło etnologa Mireille Simoni-Abbat i historyka Frédéric Mauro zatytułowany *Civilisation de l'Amérique Latine*.

Drugi typ, to syntezy w założeniu swym ogólne, w praktyce jednak konstrukcje obracające się wokół określonej osi: historii politycznej. Mo-

<sup>2</sup> J. Topolski, *Metodologia historii*. Warszawa 1968, s. 405.

<sup>3</sup> J. Vicens Vives, *Historia social y económica de España y América*. Barcelona 1957—1959, vol. V; S. H. Hanson, *Economic Development in Latin America*. Washington 1951; Rai Lajpat, *Latin America. A Socio-Economic Study*. New Delhi 1963; P. Léon, *Économies et sociétés de l'Amérique Latine*. Paris 1969.

<sup>4</sup> P. Henriquez Ureña, *Historia de la cultura en la América Hispánica*, VIII ed., México 1966.

zna chyba zaryzykować twierdzenie, że ten typ dominuje w historiografii. Jest to nieraz związane z potrzebami dydaktycznymi i popularyzatorskimi. Znakomita większość kompendiów i podręczników historii narodowych i powszechnych bierze jako punkt wyjścia, traktuje jako kategorię porządkującą, czynnik polityczny, ściślej polityczno-państwowy. Nie ukrywam, że nie uważałem i nadal nie uważam syntez konstruowanych wokół osi historii politycznej za opracowania wzorcowe. Wydaje mi się, że jest to rozwiązanie stosunkowo najprostsze, poznawczo jednak nie najbardziej ambitne, wyolbrzymiające rolę państwa, ośrodka władzy i człowieka uprawiającego politykę w procesie dziejowym, że zatem jest to — w optyce marksizmu — rozwiązanie prowadzące do stworzenia obrazu proces ten częściowo deformującego. Prawda, a jest to pocieszające, że ostatnio — właśnie pod wpływem marksizmu — większość opracowań o syntetycznym zakresie „rozszerza” główną oś konstrukcyjną tak, że — jak głosi modne ostatnio słówko — „wiodącym” problemem staje się historia polityczno-społeczna, a nie wąska, tradycyjnie ujęta historia polityczna, czyli historia grup (bo nie klas) kierowniczych, a nieraz wręcz osób dzierżących władzę.

Względy praktyczne, realne możliwości, nakazują, jak sądzę, przyjęcie w naszej przyszłej syntezie „osi” polityczno-społecznej. Liczę na to, że w dyskusji zagadnienie to zostanie obszernie omówione. Punktem odniesienia w tej sprawie mogą być znane ogólnie konstrukcje syntetyzujące takich autorów, jak np. Bailey i Nasatir, Bannon, Barbagelata, Castro, Chaunu, Herring, Robertson, Tapajos, Tapié, Thomas<sup>5</sup>. Oczywiście, że w ujęciach wymienionych tytułem przykładu pisarzy występują znaczne różnice, lecz wszyscy — moim zdaniem — mieszczą się w typie syntez o osi politycznej lub polityczno-społecznej. To np., że Barbagelata i Tapié — autorzy dzieł przestarzałych — są może najbardziej wąsko tradycyjni w rozumieniu dziejów politycznych, że Bailey udaje, iż uprawia historię cywilizacji (nieco anegdotyczną zresztą), a Chaunu sporo miejsca poświęca problematyce ekonomicznej, zdania mego nie zmienia.

Pragnę podkreślić, iż nie uważam za stosowne wzorowanie się na określonym dziele. Myślę jednak, że w naszej pracy — choć z dodatkiem nowych elementów — trzymać się powinniśmy omówionego typu syntezy.

Jak przedstawiać się będzie kwestionariusz pytań, a ściślej, jak my wyglądając niepełna z pewnością lista zagadnień, jakie omówione zostaną w naszej syntezie. Będą to następujące problemy: 1) przeobrażenia środowiska naturalnego; 2) rozwój demograficzny (m.in. imigracja); 3) ewolucja gospodarcza (zagadnienie formacji, typów i modeli gospodarki, cykliów itp.); 4) struktury etniczne i rasowe; 5) struktury społeczne i ruchy społeczne; 6) dzieje państwowości, wydarzenia polityczne oraz życie polityczne i konstytucyjne, armia (m.in. problem *caudillismo*), stosunki międzynarodowe i konflikty międzypaństwowe, wszystko na tle powszechno-

<sup>5</sup> H. M. Bailey—A. P. Nasatir, *Dzieje Ameryki Łacińskiej*. Warszawa 1969; J. F. Bannon, *History of the Americas*. N. York 1963; H. D. Barbagelata, *Histoire de l'Amérique espagnole*. Paris 1949; A. Castro, *Iberoamérica. Su historia y su cultura*. N. York 1954; P. Chaunu, *L'Amérique et les Amériques*. Paris 1964; H. Herring, *A History of Latin America. From the Beginnings to the Present*. N. York 1961; W. R. Robertson, *History of Latin American Nations*. N. York 1943; V. Tapajos, *Historia de America*. São Paulo 1958; V. Tapié, *Histoire de l'Amérique Latine au XIX<sup>e</sup> siècle*. Paris 1945; A. B. Thomas, *Latin America. A History*. N. York 1956.

dziejowym, kontynentalnym i ponadkontynentalnym; 7) historyczna socjologia władzy i stosunków politycznych; 8) kształtowanie się i rozwój wspólnot narodowych; ruchy narodowe; 9) cywilizacja, obyczaje, mentalność, kultura artystyczna.

Jest to oczywiście prosta, hasłowa enumeracja zagadnień, z których na plan pierwszy wybijać się będą sprawy związane z szeroko rozumianym życiem politycznym (punkty 5—8). Niektóre problemy — tak w każdym razie ja to widzę — zostaną wyłączone niejako poza nawias chronologicznego wykładu i omówione całościowo po przedstawieniu historii kolejnego, a wyodrębniającego się okresu.

Należałoby jeszcze poddać pod rozwałę sprawę nader istotną. Ameryka Łacińska w swym dziejowym rozwoju uwidoczniła sporo cech wspólnych: w ekonomice, strukturach społecznych, formach życia politycznego. Jednocześnie nie istnieje jedna Ameryka Łacińska, jest ich 20, jak uważa francuski publicysta Marcel Niedergang, a moim zdaniem nawet znacznie więcej. Jak więc skonstruować wykład w aspekcie przestrzennym? Czy, jak to nieraz się czyni zwłaszcza w opracowaniach podręcznikowych lub wyraźnie cząstkowych (np. dzieje Ameryki Środkowej), omawiać poszczególne okresy i problemy według krajów-państw, a więc niejako encyklopedycznie, czy też, jak to czyni większość prac, strefowo? Wypowiadam się zdecydowanie za ujęciem strefowym i to ujęciem dynamicznym, a więc podporządkowanym rzeczywistym przeobrażeniom i roli poszczególnych krajów w obrębie stref. Poddaję pod dyskusję podstawowy schemat podziału na strefy geograficzne: 1) Meksyk, 2) region karaibski, 3) kontynentalna Ameryka Środkowa, 4) kraje andyjskie, 5) Brazylia, 6) kraje La Platy. Zdaję sobie sprawę z tego, że np. Kolumbia i Wenezuela przynależą właściwie do dwóch stref, że podobne sytuacje dotyczą np. Chile lub Paragwaju. W sumie jednak proponowany podział wydaje się spełniać w jakiejś mierze wymogi precyzji konstrukcyjnej opartej na analizie rzeczywistych przebiegów historycznych.

Jak wyobrażam sobie ujęcia spraw polskich? Żaden przyszły czytelnik naszego zarysu nie powinien mieć i nie będzie miał żadnych wątpliwości co do tego, gdzie powstała książka, przez kogo została napisana i dla jakiego została przeznaczona odbiorcy. Żadna synteza dziejów Ameryki Łacińskiej, wydana w Meksyku, Rio de Janeiro, Nowym Jorku, Paryżu czy Moskwie nie przedstawi za nas i we właściwych proporcjach ani spraw polonijnych, ani stosunków polityczno-ekonomicznych Polski z krajami Ameryki Łacińskiej, ani wkładu Polaków do cywilizacji latynoamerykańskiej. Wszystkie te problemy, szeroko omawiane na naszej konferencji, a świadomie wyeksponowane w jej programie, znaleźć muszą odbicie w naszym przyszłym dziele. Pamiętać jednak musimy, że stawiamy sobie za zadanie opracowanie dziejów Ameryki Łacińskiej, dziejów, w których Polacy odegrali pewną rolę, lecz przecież nie decydującą, lecz raczej marginalną. Należy postulować osobne wydanie bardzo potrzebnej, ale całkiem odrębnej pracy o Polakach w Ameryce Łacińskiej. W naszej syntezie oprzemy się na polskich materiałach, nie zapomnimy o polonikach, natomiast nie wyodrębnimy ich sztucznie, lecz wtopimy sprawy polskie w dzieje społeczeństw latynoamerykańskich i to w proporcjach zgodnych z obiektywną ich rolą w historii latyńskiego subkontynentu.

Nasza synteza nie powinna być ani rozwlekła, ani rozgadana. Dlatego

też, a także z uwagi na nowocześnie z naukowego i edytorskiego punktu widzenia pojęty sposób prezentacji materiału, uważam za konieczne włączenie do tekstu jako jego części integralnej sporej liczby wykresów i grafików, map oraz rozumianych źródłowo a nie „ozdobniczo” ilustracji. Wiele istotnych problemów, nie tylko ekonomicznych i demograficznych, lecz również politycznych i kulturowych zyska tylko przy ich rozsądnym kartografowaniu i syntetyzowaniu graficznym. Wydaje się konieczne dołączenie, obok podstawowej bibliografii, zestawień chronologicznych z wyodrębnieniem może w ich obrębie spraw polskich. Nie potrzebuję dodawać, iż celowe byłoby opracowanie co najmniej dwóch indeksów, to jest osobowego i geograficznego.

5. Gdy tylko historycy, zwłaszcza historycy marksiści, podejmują prace syntetyczne, rozpoczyna się od razu gorąca dyskusja periodyzacyjna. Obserwowaliśmy to zjawisko w Polsce lat 1948—1952, po części też później, w latach 1956—1958. Bywało, a rzecz dotyczyła wówczas dziejów Polski, że adwersarze zapominali o podstawowych zagadnieniach historii ojczystej, a spierali się zapalczywie o „słupy graniczne” epok. Sprawa ta nie jest wszakże tylko humorystycznym aspektem dziejów historiografii. Periodyzacja, a myślę tu o periodyzacji realnej, nie zaś konwencjonalnej, którą zajmują się raczej wydawcy i intrologatorzy, jest ważkim problemem syntezy historycznej. Nie mogę więc nie poświęcić tej sprawie kilku uwag.

Wydaje się oczywiste, że projektowaną syntezę wypada podzielić na dwie części (tomy), które proponuję nazwać krótko: wiek XIX i wiek XX. Stulecia tu wymienione to określenia symboliczne. Wiadomo powszechnie, że wieki w historiografii, a i w historycznej rzeczywistości, mają często mniej lub więcej niż sto lat.

Co w konkretnym przebiegu historycznym Latynoameryki oznacza wiek XIX? Zadają tylko to jedno pytanie, gdyż odpowiedź na nie stanowić będzie również odpowiedź na pytanie o wiek XX. Czy więc wiek XIX rozpoczął się około 1780 r., 1800 r. czy w r. 1808? Czy zakończył się w latach osiemdziesiątych XIX stulecia, w r. 1902 lub 1903, czy też ciągnął do wybuchu Rewolucji Meksykańskiej, do I wojny światowej lub nawet, jak by wynikało z referatu doc. J. Kleera, do 1930 r.?

Aby spróbować odpowiedzieć na te pytania, trzeba uprzednio wyjaśnić sobie, jakie należy przyjąć kryteria periodyzacyjne. Podstawę periodyzacji można upatrywać w czynnikach polityczno-państwowych, gospodarczo-społecznych lub społeczno-politycznych. Gdy uznamy za decydujące pierwsze z wymienionych, winniśmy opowiedzieć się za dwoma datami granicznymi: 1801—1804 (uformowanie się pierwszego niepodległego państwa strefy latynoamerykańskiej czyli Haiti) i 1902—1903 (powstanie państwowości kubańskiej i panamskiej). Przy drugim wariantcie pierwszą granicą byłoby oczywiście gospodarcze ostatnie dekad XVIII w., drugą zaś chyba albo pas graniczny zawarty między datami 1870 a 1890, albo też rok 1930. Przyjęcie trzeciej alternatywy zakłada wytyczenie granicy wstępnej około r. 1780—1800 (powstanie Tupaca Amaru II, ruchy buntownicze miejskie comuneros, pierwsze ludowe poruszenia rewolucyjne na Antylach). Granicę końcową wyznaczałaby Rewolucja Meksykańska.

Można oczywiście przyjąć rozwiązania pośrednie, kompromisowe niejako, szukać dat rocznych lub „pasmowych” znamionujących przełom dziejowy na drodze odnajdowania punktów, w których interferują roz-



maite czynniki wyznaczone według rozmaitych kryteriów rozpoznania minionej rzeczywistości.

Zanim przedstawię moje propozycje periodyzacyjne, chciałem przypomnieć — w oparciu o kilka przykładów — jak różni autorzy traktowali w swych pracach problem podziału na okresy dziejów nowoczesnych i najnowszych Ameryki Łacińskiej.

J. F. Rippy, rzecz to rzadko spotykana, łączy okres kolonialny z czasami wojen o niepodległość. Te ostatnie więc są traktowane bardziej jako zakończenie starej niż jako początek nowej epoki. Tzw. wczesny okres narodowy zamyka się w granicach od początku lat dwudziestych XIX w. do około 1900 r. Po tej epoce następuje tzw. okres współczesny<sup>6</sup>.

Angielski autor George Pendle zdaje się popierać zasadę periodyzacji opartą na kryteriach zmiennych. Dzieli on swą pracę o historii Latynoameryki na dość krótkie okresy. Wyróżnia mianowicie wojny o niepodległość, tzw. wiek *caudillos* (około 1830—1880), czasy przeobrażeń ekonomicznych (przełom XIX i XX w.), następnie parę dekad tytułuje krótko „Caudillos and Business”, potem wyodrębnia czas przodownictwa Stanów Zjednoczonych, a zamyka swe rozważania najnowszym okresem reform społecznych i rewolucji<sup>7</sup>.

Pierre Chaunu, traktujący o dziejach całego kontynentu amerykańskiego<sup>8</sup>, a więc stosujący specyficzne podziały w innej niż latynoamerykańska skali, wyodrębnia jednak wyraźnie w dziejach „Ameryki Iberyjskiej” to, co nazywa literacko „czasami katastrof”, to jest epokę formującą niejako nowe społeczności i państwa interesującego nas subkontynentu. Granicą otwierającą tę epokę jest według niego rok 1800, zamykająca zaś pasmo lat, ściśle dwie dekady, od 1860 do 1880.

Wspomniana już francuska książka etnologiczno-historyczna wprowadza podział bardzo prosty. Część dziewiętnastowieczna (od ok. 1800 do 1914) to „cywilizacja libertadorów”, a część dwudziestowieczna to „czasy Gringos”<sup>9</sup>.

O ile Tapié<sup>10</sup> nie ma żadnych wątpliwości co do tego, że latynoamerykański wiek XIX rozpoczyna się dokładnie w roku 1810, a kończy też dokładnie w 1914, bowiem — jak wywodzi — pierwsza wojna światowa zmieniła w zasadniczy sposób losy subkontynentu i układ sił na zachodniej półkuli, o tyle periodyzacja przyjęta w niedawno wydanej *Historii Ameryki Łacińskiej* Johna Edwina Fagga (1969 r. wydanie angielskie, 1970 — hiszpańskie) przedstawia się nieco inaczej<sup>11</sup>. Jeśli sięgnęłam do tej nienajlepszej i dość bałaganiarskiej pracy o charakterze podręcznika, to głównie dlatego, że jej autor stosuje ogromnie różnicowane, asynchroniczne podziały chronologiczne w zależności od kraju, co ukazuje istotne trudności, na jakie z pewnością i my w naszej pracy natrafimy. Tylko dwie części książki Fagga obejmują całą lub prawie całą Latynoamerykę. Pierwsza z nich poświęcona jest wojnom o niepodległość, a druga okresowi od ok. 1825 r. do lat 1860—1870. Następnie autor mówi o tzw. okresie

<sup>6</sup> J. F. Rippy, *Latin America. A Modern History*. Ann Arbor 1958.

<sup>7</sup> G. Pendle, *A History of Latin America*. Harmondsworth (1963).

<sup>8</sup> Chaunu, op. cit.

<sup>9</sup> M. Simoni-Abbat — F. Mauro, *Civilisations de l'Amérique Latine*. Paris 1971.

<sup>10</sup> Tapié, op. cit.

<sup>11</sup> J. E. Fagg, *Historia general de Latinoamérica*. Madrid 1970.

stabilizacji, przy czym rozważa w tej części dzieje czterech tylko krajów, to jest Meksyku i państw ABC (Argentyna, Brazylia, Chile). Już wewnątrz tej grupy państw występują różnice w chronologizacji okresu stabilizacji. Dla Meksyku są to lata 1855—1911, dla pozostałych krajów 1860/1870—1930. W następnej części nazwanej „Latynoameryka nowoczesna i współczesna” omawiane są dzieje poszczególnych krajów, przy czym punkt dojścia jest ten sam — współczesność — zaś punkt wyjścia dla każdego państwa inny. I tak dla Meksyku datą wstępną jest rok 1911, Kuby 1895, Haiti 1859, Dominikany 1865, Gwatemali 1873, Wenezueli 1870, Kolumbii 1903, Ekwadoru 1875, Boliwii i Peru 1879, krajów ABC rok 1930, a Paragwaju 1932.

Ponieważ postuluję dla naszego zarysu strukturę przestrzenną strefową (poza rozdziałami podsumowującymi poszczególne epoki), nie zaś „krajową”, więc asynchronizm wystąpi zapewne słabiej, nie da się go jednak całkowicie wyeliminować. Stąd każda zaproponowana data graniczna traktowana być winna symbolicznie, bowiem w istocie rzeczy granicami będą pasma lat.

Poddaję pod dyskusję następujący podział ogólny. Część pierwsza czyli wiek XIX obejmowałaby lata 1800—1910/14 i poprzedzona byłaby wstępem traktującym o stanie Ameryki Łacińskiej w dwóch ostatnich dekadach XVIII w. Część druga rozpoczynałaby się w latach 1910/14, a kończyła w roku 1970. Całość dwutomowego zarysu wieńczyłoby zakończenie podsumowujące i traktujące zwięźle o sprawach bieżących.

Kilka zdań wypada jeszcze poświęcić podziałom wewnętrznym. Nazwijmy je dla odróżnienia od periodyzacji „wewnętrzną chronologizacją”.

W tomie pierwszym proponuję podział na trzy części. Pierwsza obejmowałaby okres wojen o niepodległość (1800—1825), druga burzliwe czasy chaosu, a zarazem poszukiwania dróg rozwoju, wojen (o Pacyfik, Paragwajska) i krzepnięcia nowych państw (1825—1870/80), trzecia wreszcie erę względnej stabilizacji, wzrostu demograficznego i ekonomicznego (1870/80—1910/14).

„Wewnętrzna chronologizacja” tomu drugiego narzuca, moim zdaniem, zwięźlenie czasowe poszczególnych okresów. Uważałbym za stosowne wyodrębnienie czterech części. Pierwsza rozpoczynająca się ok. 1910—1914 kończyłaby się na Wielkim Kryzysie, który gruntownie zmienił sytuację gospodarczo-społeczną i polityczną wielu krajów subkontynentu. Granicę symboliczną powinien stanowić rok 1930. Ta część byłaby niejako wstępem do dziejów współczesnych. Druga część powinna być ograniczona datami 1930 i 1945, trzecia zaś obejmować lata 1945—1959/60, a więc okres od krótkotrwałej „odwilży” po zwycięstwo nad faszyzmem w II wojnie światowej, poprzez czasy zimnej wojny i „ściślego podporządkowania” Latynoameryki imperialistycznej dominacji Stanów Zjednoczonych aż do zwycięstwa Rewolucji Kubańskiej. Ostatni okres obejmowałby lata 1959/60—1970, a więc czasy buntów, rewolucji, reform i rozluźniania więzów z USA.

6. Na zakończenie pragnąłbym przedstawić kilka wstępnych informacji o planowanym trybie przygotowań do opracowania syntezy dziejów Ameryki Łacińskiej XIX i XX w.

Zasadą naczelną, jakiej zamierzamy się trzymać, jest zespołowość. Przyjmujemy tę zasadę nie z uwagi na jakąkolwiek modę. Przy skrom-

nych siłach, na jakie możemy liczyć, jest to oczywista konieczność. Zespołowości nie rozumiem jednak jako zlepiania różnych osobno opracowanych rozdziałów, studiów i przyczynków w jedną całość. Aż nadto wiele mamy w naszym dziejopisarstwie tzw. dzieł zbiorowych, których jedynym lepikiem jest klej introligatorski. Zespołową pracę pojmuję jako stałe kolektywne omawianie koncepcji i planów, dyskutowanie i redagowanie poszczególnych części, tomów i całości dzieła. Od fazy konspektywnej, poprzez kolejne redakcje, roboty pomocnicze, bibliograficzne, kartograficzno-graficzne i inne, aż do przepisania tekstu przeznaczonego do druku zamierzamy pracować w zespole. Zespół ten wypadnie chyba zorganizować trójstopniowo. Na czele stanie redaktor. Kierować on będzie właściwym zespołem autorsko-redakcyjnym Pracowni Dziejów Ameryki Łacińskiej i Afryki. Zespół szerszy stanowiąc będą eksperci latynoamerykaniści: historycy i przedstawiciele innych nauk społecznych. Mam nadzieję, że nie odmówią nam swej cennej pomocy konsultatywnej i recenzyjnej. Uważam, iż będzie konieczne organizowanie dyskusji specjalistycznych w małych zespołach.

Sądzę, iż dążyć należy do maksymalnego ograniczenia liczby autorów tekstu opracowania. Jest to bardzo istotne z punktu widzenia zwartości i jednorodności wykładu. Autorami syntezy będą wszyscy członkowie wąskiego zespołu Pracowni. Pragnąłbym, ażeby w przyszłej książce obok siebie i na równych prawach pomieszczono nazwiska tych, którzy „opracowali” i tych, którzy „napisali”.

Dokładny konspekt syntezy zamierzamy opracować w ciągu roku i podać go dyskusji. Tekst powielany temu pierwszego, tzw. makieta, powinien być przedyskutowany w pierwszym kwartale r. 1975, tekst tomu drugiego w pierwszej połowie r. 1977. Bliższe terminy uważam za nie-realne. Jeśli nie zanotujemy opóźnień, tom pierwszy powinien ukazać się w połowie r. 1976, a drugi w połowie r. 1978. Całość powinna liczyć około 80 arkuszy wydawniczych.

Projekt ramowy, jaki tu przedstawiłem, jest ambitny. Powtórzę raz jeszcze, że przy najlepszej woli jego bezpośrednich wykonawców nie będzie mógł być zrealizowany w pełni i na czas bez wzmożonej, konkretnej pomocy ze strony władz naukowych, bez stworzenia atmosfery zrozumienia znaczenia naszego przedsięwzięcia, zapewne nie ogromnego, lecz z pewnością istotnego dla polskiej nauki historycznej, dla rozwoju kultury historycznej i kultury politycznej naszego społeczeństwa.

#### О ПЕРСПЕКТИВАХ РАЗРАБОТКИ ПОЛЬСКИМИ ИСТОРИКАМИ СИНТЕЗА СТРАН ЛАТИНСКОЙ АМЕРИКИ

В начале доклада говорится о белых пятнах в польской историографии, касающейся исследований по всеобщей истории, в особенности же по истории внеевропейских стран. Затем автор подробно обосновывает существенную с исторической и общественной точек зрения необходимость подготовить синтетический очерк по истории Латинской Америки XIX и XX вв. Учтывая связанные с такой задачей трудности (недостаточное количество источников, пробелы в библиографии, скудные личные познания польских историков относительно латиноамериканских стран), автор тем не менее считает ее вполне осуществимой (наличие специального сектора в Институте Истории Польской Академии Наук,

значительные сдвиги за последние годы в области изучения истории и этнологии, инвентаризации и обработки польских источников).

Делая обзор синтетических трудов, опубликованных в ряде стран, автор утверждает, что в синтезе прежде всего надо учитывать политико-общественную проблематику, однако затрагивая попутно вопросы экономики и культуры. Изложение материала предусматривается автором в зональном разрезе (6 регионов).

Польская проблематика (польско-латиноамериканские отношения, деятельность поляков в странах Южной и Центральной Америки, роль эмиграции) должна быть учтена довольно широко, но представлена на общем фоне истории латиноамериканских обществ соразмерно с ее объективной ролью в истории изучаемых стран.

Автор предлагает издать труд в двух томах. Первый, посвящается XIX в. и охватывает период с 1800 до 1910/14 гг., второй же — XX в. Том первый делится на три части (1800—1825; 1825—1870/80; 1870/80—1910/14); Том II состоит из четырех частей (1910/14—1930; 1930—1945; 1945—1959/60; 1959/60—1970). Каждая часть завершается разделом, в котором авторы подытоживают, так сказать, „выносят за скобки” некоторые проблемы общего характера. В публикации предусматривается много графических иллюстраций. Все этапы подготовительных работ ведутся коллективно, но состав авторов намечается немногочисленный. В ходе работ планируются частые консультации со специалистами по разным вопросам; с экономистами, социологами, этнологами и представителями политических наук. Подготавливаемые тексты предварительно тщательно обсуждаются.

Оба тома появляются в продаже к концу семидесятых годов.

#### SOBRE LA SÍNTESIS POLACA DE LOS ANALES DE AMÉRICA LATINA EN LOS SIGLOS XIX Y XX

El autor comienza su discurso con reflexiones generales sobre el descuido que sufre la historiografía polaca en el campo de los estudios sobre la historia general, sobre todo fuera del continente europeo. Luego presenta, mas detalladamente la necesidad real, científica y social de elaborar un esbozo sintético sobre la historia de América Latina los siglos XIX y XX. Demuestra el difícil de esta obra (débiles fuentes, lagunas bibliográficas, pocos conocimientos sobre los países latinoamericanos desde el punto de vista de un examen minucioso) pero reconoce su realidad (la existencia de una departamento especializado en el Instituto de Historia, el desarrollo de los estudios polacos historiográficos y etnológicos durante los últimos años; el inventario y la elaboración de las fuentes polacas).

Realizando una revista de los trabajos sintéticos publicados en diferentes países, el autor se manifiesta por una síntesis con un eje principal político social, pero que se refiera igualmente a los problemas económicos y culturales. La disertación tendrá una división por zonas (6 regiones).

La problemática polaca (las relaciones polaco-latinoamericanas, la actividad de los polacos en los países de América del Sur y América Central, el papel de la emigración) sea tenida en consideración de manera bastante amplia pero ligada a los anales de las sociedades latinoamericanas y en proporciones correspondientes al verdadero papel que desempeñó en los respectivos países.

La síntesis será dividida en 2 tomos, de acuerdo a la proporción desada por el autor. El primer tomo, que se refiere al siglo XIX abarca el período comprendido entre cerca del año 1800 a alrededor de los años 1910/14, el segundo al siglo XX. El primer tomo será dividido en tres partes (1800—1825, 1825—1870/80, 1870/80—1910/14); el segundo tomo en 4 partes (1910/14—1930, 1930—1945, 1945—1959/60, 1959/60—1970). Al fin de cada parte se preve un capítulo de resumen que subrayará ciertos problemas generales. En la obra habrá muchas gráficas. Se postula cartografiar muchos fenómenos económico-sociales, políticos y culturales.

La síntesis será un trabajo colectivo. Todas las etapas de los trabajos preparatorios serán realizados en conjunto, aunque el número de autores sea limitado. Durante el trabajo se efectuará consultaciones con economistas, sociólogos, etnógrafos, geógrafos y representantes de ciencias políticas. Los textos de ensayo serán tema de muy amplia discusión.

Ambos tomos serán puestos en venta a fines de los años setenta.